Rok IV. Sobota dnia 10 lutego 1934 r. Nr. 32

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

TRZY DEKLARACJE.

Oświadczenia przedstawicieli mniejszości narodowych w Sejmie.

— „Wiemy, że Polska jest teraz silnem państwem", — oświadczył w pełnym Sejmie prezes Klubu Ukraińskiego, poseł dr. Dymitr Lewicki. I z tego „wiemy" wysnuł natychmiast konkretny wniosek:

— „Chwila ta jest właśnie wskazana, aby Polska zajęła się sprawą ukraińską i załatwiła ją zgodnie z wolą obu zainteresowanych narodów."

— „Ludność niemiecka w Polsce — stwierdził reprezentant Klubu niemieckgo w Sejmie, poseł Franz — widzi w polsko-niemieckim pakcie o nieagresji most porozumienia i w moście tym chciałaby być mocnym filarem". I natychmiast z tego oświadczenia wysnuł realny wniosek:

— „Dziś ludność niemiecka w Polsce opierać się będzie na nowej Konstytucji".

— „Ludność żydowska — wyznał prezes „Agudy" poseł Lewin, zatem reprezentant conajmniej trzech czwartych społeczności żydowskiej — owiana jest wolą pracy dla dobra i wielkości wskrzeszonego Państwa Polskiego". I z tej swej podstawowej tezy wysnuł realny postulat:

— „Ludność ta oczekuje, że państwo polskie kroczyć będzie po drodze tolerancji i wzajemnego zrozumienia". Oto trzy deklaracje, wypowiedziane przez przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce podczas generalnej debaty budżetowej w Sejmie.

Pamiętamy inne deklaracje z tego środowiska, owiane zgoła innym tonem przepojone też inną zupełnie treścią.. Przejawy idei odśrodkowej, prądów separatystycznych, oświadczenia, przyjmujące fakt istnienia państwa polskiego jako „malum necesssarium". Było to wtedy, kiedy na ziemiach polskich przywódcy mniejszości narodowych klecili „blok", zawierali sojusze wyborcze.

Był to czas, kiedy Izaak Grynbaum groził, Graebe groził, Konowalec groził. Był to czas, kiedy Lloyd George protegował, komunizujący literaci różnych narodów urządzali meetingi protestacyjne. Był to czas, kiedy każdy, chcąc dokuczyć Polsce, mógł szermować traktatem o ochronie mniejszości, a ze strony gorliwców zawsze otrzymywał podatny materjał do szkalowania...

A dziś?

Wystarczy przeczytać oświadczenia najwybitniejszych przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce, by ocenić ten wielki przełom, jaki się dokonał.

Zrozumiały mniejszości narodowe, że Polska nie jest „Saisonstaatem", jak im wmawiano: uświadomiły sobie, że nie mogą pełnić roli „języczka u wagi parlamentarnej", jaką nieraz pełnili, gdy sejmowładztwo panoszyło się w Polsce. Wówczas PPS. z lewicy „kupowała" głosy mniejszości słowiańskich, to znów Stanisław Grabski z prawicy flirtował z mniejszością żydowską, by ją sobie pozyskać dla rozstrzygnięć parlamentarnych.

Ale nadewszystko zrozumiały społeczności to, że podstawową zasadą obozu rządzącego jest: państwo stanowi wspólne dobro wszystkich. Państwo daje wszystkim równe prawa, ale pod jedynym warunkiem: wszyscy spełniają w całej pełni obowiązki wobec państwa. Państwo daje ochronę mniejszościom nie dla tego, że to zostało wymuszone traktatami, ale dlatego, że doktryna naczelna obozu prorządowego uważa każdego obywatela za równouprawnionego który lojalnie i szczerze identyfikuje się z interesem państwowym.

I dlatego ukraiński reprezentant pos. Lewicki, niemiecki przedstawiciel pos. Franz, rzecznik najszerszego odłamu ludności żydowskiej pos. Lewin porzucają wszelkie myśli odśrodkowe czy separatystyczne i ogłaszają potrzebę rzeczowego ustosunkowania się do państwa, jego potrzeb, jego przyszłości.

Wśród wielu przemian, dokonanych w ośmiu latach ostatnich w strukturze wewnętrznej Polski — ta obecna postawa mniejszości narodowych jest zarówno wielce znamienna jak i nawskroś dodatnia.

Uznanie dla pracy armji

na posiedzeniu komisji senackiej.

WARSZAWA. Komisja skarbowo budżetowa Senatu rozważała preliminarz M. S. Wojsk. Przed posiedzeniem odbył się pokaz motorów, produkowanych w kraju analogiczny do pokazu, urządzonego dla komisji sejmowej. Informacyj udzielał wiecemin. Składkowski.

Budżet referował sen. Dąmbski. Ponieważ w dyskusji nikt głosu nie żądał przewodniczący udzielił głosu wiceministrowi Składkowskiemu, który rozpoczął oświadczeniem, iż milczenie wszystkich członków komisji rozumie nie w ten sposób, aby oznaczać miało brak zainteresowania, ale jest ono wyrazem uznania dla pracy wojska i stwierdzeniem, że niema takiego niedociągnięcia, któreby wymagało obszernego omówienia. Następnie mówca zobrazował postęp we wszystkich dziedzinach pracy w armji, ilustrując je licznemi tablicami i wykresami. Kończąc swój wykład wicemin. Składkowski zaznaczył: jeżeli chodzi o ducha, który panuje w armji i w wojsku, to jest on duchem całego narodu i społeczeństwa. To milczenie, jakie komisja zachowała, mówca uważa za dowód całkowitego zaufania, jakie komisja żywi dla wodza naczelnego Marsz. J. Piłsudskiego (huczne oklaski).

Przewodniczący zamykając posiedzenie, stwierdził, że cała komisja Senatu była jednomyślna w ocenie wielkich postępów w pracach armji, uwidocznionych w referacie wiceministra (oklaski).

Wczorajsze obrady Sejmu.

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Sejmu zaczęło się od obszernego sprawozdania pos. Starzaka, obrazującego budżet Ministerstwa Komunikacji, dla którego kierownictwa jak i całego personelu kolei wyraża uznanie za sprawność i ofiarność.

Z wywodów pos. Starzaka należy podkreślić słowa:

— Kartele wyzyskują koleje w sposób zupełnie niedopuszczalny. Za rury parowozowe i odlewy stalowe kolej płaci o 45—56 proc. drożej niż w r. 1931. Za inne artykuły kartelowe kolej przepłaca od 100—150 proc. Taki stan nie może być dłużej tolerowany i reorganizacja tych stosunków jest niezbędna.

Słowa te spotkały się z oklaskami na ławach większości Izby.

Po referacie pos. Starzaka zabrał głos minister komunikacji inż. Michał Butkiewicz.

Następnie zabrał głos pos. Rudowski (BB) i obszernie omówił potrzeby naszego lotnictwa.

Po omówieniu budżetu funduszu drogowego przez pos. Srzednickiego (BB) omówił poseł Huten-Czapski (BB) stan zadłużenia państwa, poczem pos. Dyboski (BB) wygłosił szczegółowy referat o naszem szpitalnictwie i zdrojowiskach.

Minister Beck
wyjeżdża 13 b. m. do Moskwy.

MOSKWA. Zapowiedź wizyty p. min. Becka w Moskwie wywołała wielkie wrażenie i zainteresowanie w tutejszych kołach dyplomatycznych i dziennikarskich, które komentują ten fakt w ożywionych rozmowach.

Wizyta uważana jest powszechnie za objaw dalszego zbliżenia polsko sowieckiego, będąc zarazem zaprzeczeniem pogłosek części prasy zagranicznej, jakoby stosunki między Polską i ZSRR miały ulec pogorszeniu naskutek polsko-niemieckiego układu o nieagresji. Wspomniane koła podkreślają zarazem, że wizyta min. Becka będzie pierwszemi od czasu istnienia ZSRR odwiedzinami stolicy sowieckiej przez ministra spraw zagranicznych zachodnio europejskiego państwa.

Termin przyjazdu min Becka do Moskwy został ustalony na dzień 13 bm.

Znamienne uznanie Anglji

dla polityki polskiej.

LONDYN. Wczoraj wieczór odbył się w Londynie doroczny bankiet towarzystwa anglo-polskiego.

W bankiecie wzięło udział około 150 osób. Oprócz ambasadora Rzplitej Skirmunta, przewodniczącej towarzystwa lady Max Müllerowej i członków towarzystwa obecni byli m. in. minister zdrowia sir Hilton Young, szef departamentu Europy środkowej w Forreign Office Wigram, wielu wyższych urzędników, przedstawicieli prasy, literatury, sztuki i wyższych uczelni.

Gości powitał ambasador Skirmunt, który wspomniał m. in. pobyt sir Younga w Polsce przed 10 laty.

W odpowiedzi minister Young zaznaczył, że upoważniony jest przez rząd brytyjski do wyrażenia głębokiej wdzięczności i zadowolenia z powodu świetnych sukcesów polityki pokojowej Polski.

Dalej minister wyraził podziw dla wyników akcji rządu polskiego w dziedzinie gospodarczej

W zakończeniu przemówienia mówca wyraził nadzieję, że nastąpi bliższe zespolenie i współpraca między W. Brytanją i Polską, przypominając tradycyjną przyjaźń obu narodów i historyczną rolę Polski, jako narodu, dającego całemu światu przykład wzniosłych uczuć patrjotyzmu.

Ślub córki Pana Prezydenta Rzplitej.

ZAKOPANE Wczoraj odbył się ślub pana wiceministra Bobkowskiego z córką Pana Prezydenta Rzplitej, p. Heleną Zwisłocką.

Uroczystość zaślubin odbyła się w ścisłej tajemnicy. Wiceminister Bobkowski wyjechał rano z p. Zwisłocką do Kościelisk i w tamtejszym kościółku udzielił im ślubu proboszcz parafji, ks. Humpola.

Po uroczystości państwo młodzi wrócili do Zakopanego i udali się do Dworku Pana Prezydenta.

Umowa polsko-gdańska o finansach Rady Portu.

GDANSK. Dyr. departamentu budżetowego Min. Sskarbu, Stanisław Nowak, jako przedstawiciel rządu polskiego i b. senator Frank, jako przedstawiciel senatu wolnego miasta podpisali umowę, dotyczącą finansowych spraw Rady Portu w Gdańsku.

Umowa ta stanowi wykonanie artykułu 23 konwencji paryskiej i ma na celu uregulowanie różnych kwestyj finansowych i budżetowych, związanych z gdańską Radą Portu.

Za złamanie bojkotu antyhitlerowskiego.

WARSZAWA. Wśród kupców żydowskich wywołała wiele wrzawy sprawa, wytoczona przez żydowski komitet bojkotowy Niemców w Warszawie, przeciwko radnemu gminy żydowskiej i radnemu miasta z listy sjonistycznej, Elenbergowi. Komitet bojkotowy Niemców zarzucił Elenbergowi, że mimo, iż sam jest żydowskim działaczem społecznym, w dalszym ciągu pozostaje w stosunkach handlowych z hitlerowcami.

Wczoraj skład sądu obywatelskiego, wyłoniony przez komitet bojkotowy Niemców, wyniósł wyrok, uznający radnego Elenberga za „zdrajcę narodu żydowskiego" i wzywający radnego Elenberga do złożenia wszystkich piastowanych przez siebie mandatów.

Skargi przeciw Zakładom Żyrardowskim.

WARSZAWA. — Komitet obrony akcjonarjuszy polskich w towarzystwie Zakładów Żyrardowskich złożył skargę do wydziału handlowego sądu okr. w Warszawie o unieważnienie uchwały, udzielającej absolutorjum władzom towarzystwa Zakładów Żyrardowskich, a to wobec przyjęcia przez walne zgromadzenie wniosku prof. Młynarskiego, zgodnie z którym walne zgromadzenie uznało działalność władz towarzystwa za niezgodną z dobremi obyczajami i nakazało winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Jednocześnie dowiadujemy się, że osławione Zakłady Żyrardowskie zamierzają zaprzestać wypłaty dotychczasowych emerytur starym robotnikom (!), którzy składki emerytalne przez czas swej długoletniej pracy Zakładom Żyrardowskim wpłacali.

Emeryci zwrócili się z odpowiednio umotywowaną skargą do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Projekt opodatkowania syropu kartoflanego.

WARSZAWA. Władze skarbowe kończą prace nad projektem opodatkowania syropu kartoflanego.

Nowy podatek ma być wprowadzony w formie akcyzy, która wynosić ma 15 groszy od 1 kg. syropu.

Przy konsumpcji rocznej syropu wynoszącej około 10 tysięcy tonn, dochód skarbu państwa wyniósłby około półtora miljona złotych.

Wyspy Falklandzkie bazą floty brytyjskiej.

MOSKWA. Prasa sowiecka z wielką uwagą śledzi wyniki konferencji singaporskiej. Specjalnie na konferencji zwraca całą uwagę sprawa kanału Panamskiego. Anglja wychodzi z założenia, że w razie wojny Kanał Panamski będzie zamknięty dla floty brytyjskiej, wobec czego admiralicja angielska dąży do zabezpieczenia dróg komunikacji między Oceanem Atlantyckim a Wielkim. W tym celu postanowiono zwrócić wielką uwagę na wyspy Falklandzkie, leżące na południowy wschód od Ameryki Południowej, w pobliżu zatoki Magellana. Istnieje projekt utworzenia na tych wyspach nowej bazy dla floty angielskiej, która stanowić będzie oś morskiej strategji Wielkiej Brytanji.

LIGA NARODóW a zatarg austrjacko-niemiecki.

GENEWA. Zapowiedź rychłego demarche rządu austrjackiego wywołała w tutejszych kołach pewne zakłopotanie. Toteż przyjęto z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie kompetentnych sfer austrjackich o odroczeniu decyzji w tej sprawie.

W kołach Ligi Narodów podkreślają, że zarówno Anglja, jak i Włochy uważają moment obecny za nieodpowiedni do wysunięcia kwestji austrjackiej na forum Ligi Narodów. Zdaniem kół genewskich oczekiwać należy ponownej przyjaznej interwencji Mussoliniego w Berlinie.

Rząd angielski natomiast pragnąłby ze względu na toczącą się akcję dyplomatyczną w sprawie rozbrojenia, uniknąć jakichkolwiek zadrażnień z Rzeszą Niemiecką i z tego powodu widziałby niechętnie podjęcie dyskusji nad kwestją austrjacką w Lidze Narodów.

Główną przyczyną niechęci, z jaką w kołach genewskich traktuje się możliwość wniesienia skargi przez Austrję, jest obawa pomniejszenia autotyretu Ligi Narodów, która w obecnych warunkach mniej niż kiedykolwiek jest zdolna do powzięcia decyzyj pozytywnych w tak trudnej kwestji.

ki ostrożności na wypadek, gdyby komuniści chcieli powtórzyć akty wandalizmu.

Demonstracja 100 adwokatów przeciw min. Frotowi.

PARYŻ. W pałacu Sprawiedliwości około 100 adwokatów zażądało od prezydenta Izby adwokackiej, by natychmiast wykluczył z Izby ministra spraw wewnętrznych, Frota.

Kiedy prezydent w odpowiedzi na to wezwał adwokatów do zachowania spokoju i porządku, kilku adwokatów wtargnęło do garderoby, z której wydobyto togę adwokacką Frota. Togę powieszono na gwóździu w korytarzu, a następnie podpalono ją, wśród śpiewu marsyljanki.

Poseł Austrji opuścił Berlin.

BERLIN. Ogłoszono wczoraj wieczorem wiadomość, iż poseł austrjacki przy rządzie Rzeszy, Tauschnitz wyjechał z Berlina, powierzając pełnienie agend urzędowych w czasie swej nieobecności radcy poselstwa. Doniesienie to jest żywo komentowane.

Za ogólnem obniżeniem stopy procentowej.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt jest zwolennikiem polityki obniżenia stopy procentowej od wszystkich długów wewnętrznych i poszczególnych długów zagranicznych i publicznych, gdyż — zdaniem jego — przyczyni się to do uspokojenia w świecie i złagodzi niezwykle ciężką sytuację zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i zagranicą.

Gdyby wierzyciele skłonni byli zmniejszyć stopę procentową, to — jak sądzi dzi prezydent — byłoby więcej szans na uzyskanie kapitałów. Otwiera to nowe możliwości dla układów w sprawie długów wojennych.

Przełomowe dni Francji.

Bojówki komunistyczne na ulicach Paryża. — Doumergue tworzy rząd zgody narodowej. — Proklamowanie 24-godzinnego strajku.

PARYŻ. Późnym wieczorem wybuchły ponownie zaburzenia w różnych punktach Paryża i przybrały koło północy groźny charakter.

Na pl. Republiki, przy Port St. Martin, na bulwarze Haussmanari okolicznych ulicach oraz na pl. Opery komuniści podpalili kioski z gazetami, rozbili latarnie i szyldy świetlne.

W tym czasie doszło do gwałtownych scen na bulwarze Madelaine. Jedna z grup komunistycznych spowodowała prny rozbijaniu latarń krótkie spięcie. Z ciemności zaczęły korzystać natychmiast męty uliczne. Potłuczono wiele szyb wystawowych w wielkich magazynach. Komuniści usiłowali przerwać komunikację na kolei podziemnej przez spowodowanie krótkiego spięcia. Zaatakowano najprzód stację Concordia, tłukąc szyby, następnie rzucono się do podziemi stacji Madelaine. Doszło do starć z oddziałami policyjnemi. Na szczęście wkrótce sytuacja została opanowana.

PARYŻ. Komisja administracyjna Generalnej Konferencji Pracy postanowiła proklamować na dzień 12 lutego 24-godzinny strajk generalny na znak protestu przeciwko groźbom faszyzmu.

PARYŻ. Prezydent Doumergue odbył konferencję z przezydentem republiki Lebrun'em.

Gabinet jego składać się ma nietylko z b. premjerów, ale również z osobistości z poza izby, reprezentujących największe stronnictwo polityczne.

M. in. mają wejść b. premjerzy: Herriot, Tardieu, Chautemps, Pierre Laval, Albert Sarraut oraz Flandin.

Mówią, że głównym warunkiem Doumergue'a jest zarezerwowanie sobie prawa rozwiązania izby w momencie, który uzna za właściwy.

Wszyscy b. premjerzy popierają jednomyślnie kandydaturę Doumergue'a.

PARYŻ. Przez cały czwartek spokój nie został zakłócony w żadnym punkcie Paryża. Podjęte zostały energiczne środ

---

E. JÓZEF GRYGOSIŃSKI. 16.
Em. Referendarz Starostwa Częstochowskiego.

Powstanie Styczniowe w ziemi częstochowskiej.

W wyniku tej działalności politycznej rządu rosyjskiego, ustały warunki polszczenia się żydów. Żydzi i Polacy z biegiem czasu coraz więcej społecznie i politycznie poczęli się dzielić i odosabniać. Zrodziła się stopniowo obojętność i niechęć wzajemna, do czego przyczyniło się niemało powstanie prasy żydowsko-żargonowej oraz widoczne bogacenie się żydów, a ubożenie ludności polskiej. Gdy zaś władze rosyjskie od r. 1892 poczęły rugować żydów ze wsi, mianowicie z ziem włościańskich, i ci zmuszeni byli osiedlać się po miastach i miasteczkach, gdzie począł się rozwijać już drobny handel polski, stosunki się zaogniły, tembardziej zaś gdy wskutek pogromów w Rosji, żydzi tamtejsi, zwani „litwakami", nie bez zgody rządu rosyjskiego, obrali sobie Polskę za miejsce osiedlenia. Wszystko to wywołało głuchą nienawiść i walkę narodową i gospodarczą między Polakami i żydami.

Triumfowała polityka rosyjska, która nietylko nie dopuściła do spolszczenia się żydów, ale nawet doprowadziła do pożądanego dla niej zakłócenia stosunków polsko-żydowskich:

Nie dosyć było tego. Rząd rosyjski doprowadził do zakłócenia stosunków między wsiami i miastami, do obniżenia znaczenia miast i do pewnego uzależnienia ich od wsi.

Rząd rosyjski przekonawszy się, iż ciemnego chłopa polskiego obchodzi tylko grunt, a nie Polska, przyznał mu prawo nabywania w Polsce wszelkich gruntów i nieruchomości, a więc nietylko wiejskich, ale również miejskich, kościelnych i państwowych, czego nie uzyskały inne stany. Gruntów bowiem wiejskich i nieruchomości na nich wzniesionych odtąd nie wolno było nabywać mieszczanom, szlachcie i duchowieństwu, nawet urzędnikom. Ponieważ w Polsce było zgórą 400 miast poniżej 3.000 ludności, a w ziemi częstochowskiej 6 (sześć) i ludność polska była w nich naogół narodowo uświadomiona, lecz po powstaniu zupełnie na duchu upadła, postanowił więc rząd rosyjski miasta te zwiejszczyć, a więc dekretem carskim z dnia 13 lipca 1869 r. przemianował je na t. zw. „osady", mieszkańcom zaś ich, rolnikom, „przyznał" prawa włościan, by ich schłopić, t. j. obniżyć ich poziom umysłowy, a nawet duchowy.

Urzędy miejskie, zwane Magistratami, zostały zniesione i pod pozorem obniżenia podatków osady te w roku 1870 zostały włączone do przyległych gmin wiejskich. Ten los spotkał w ziemi częstochowskiej dawne miasta: Kłobucko, Mstów, Przyrów, Janów i Olsztyn, tylko m. Krzepice, będąc zmienione na „osadę" wyjątkowo, nie zostało włączono do żadnej z sąsiednich gmin i utworzyło samodzielną gminę wiejską Krzepice*).

Wkrótce ujawniły się skutki tego wcielenia miast do gmin wiejskich.

Na zebraniach gminnych mieszkańcy osad, włączonych do gmin wiejskich, nie mogli pogodzić się z chłopami wskutek różnicy pojęć i interesów. Dochodziło więc b. często do swarów, kłótni i wymyślania sobie od „łyków i chamów". W wyniku głosowania interesy większości wiejskiej zawsze zwyciężały. Interesy osad zwykle nie były brane pod uwagę to też stosunki społeczne w większości takich gmin mieszanych mocno się zaogniły. W walce tej zdegradowane miasta straciły wpływ na wieś i wkońcu same uległy przygniatającej większości wiejskiej, do czego przyczynił się także wielki napływ ludności wiejskiej do miasteczek, jako służby, robotników, rzemieślników wyzwolonych w mieście i nabywców ziemi i nieruchomości, którzy z czasem poczęli się kojarzyć z ludnością miejską.

Był to objaw naturalny i nie byłoby w tem nic złego, gdyby on nie obniżał poziomu umysłowego i kulturalnego ludności miejskiej i jej poczucia narodowego. To też z biegiem czasu w tym zakresie ludność wielu miasteczek niewiele różniła się od ludności wiejskiej. I tu polityka rządu rosyjskiego dopiela swego celu: zakłóciła interesy ludności miejskiej i wiejskiej, uniemożliwiła wpływ miast na wieś, obniżyła poziom kulturalno-oświatowy ludności miejskiej i całkowicie zubożyła ich poczucie narodowe**).

Gdy tak zaognily się stosunki w kraju, że wszyscy i wszędzie prowadzili ze sobą spory i kłótnie, rząd rosyjski w okresie lat 1865—1868 stopniowo zmosił i zmieniał urzędy, jak również zależne od niego zakłady publiczne, wprowadzając do nich rosjan i język rosyjski,—w ostateczności mianował polaków sobie oddanych. Odbiło się to szczególniej na szkolnictwie ludowem.

Należy zaznaczyć, że w 1812 r., za czasów Księstwa Warszawskiego, liczącego 4 miljony ludności, było 1490 szkół powszechnych, czyli jak wówczas je nazywano elementarnych albo ludowych. Po roku 1830 liczba ich ustawicznie w kraju malała tak, iż w roku 1860 doszła do 1230 przy 4.840 000 ludności.

Liczba szkół powszechnych za rządów Wielopolskiego od połowy 1861 r. do 1863 wzrosła niemal dwukrotnie i ta liczba ich pozostała też w ciągu lat 40, gdy ludność wzrosła do 10 miljonów***) czyli więcej niż dwukrotnie. Do 1905 r. rząd rosyjski o oświatę ludu polskiego zupełnie nie dbał i na nią nie łożył. Chodziło mu tylko o to aby wykłaoy w istniejących szkołach odbywały się w języku i duchu rosyjskim, co zarządzone i wprowadzone zostało w 1870 r. Nawet język polski był wykładany w języku rosyjskim, a podręczniki były tłoczone nie czcionkami polskiemi (łacińskiemi), a rosyjskimi t. zw. grażdanką. C. d. n.

*) Zmiana nazwy miasta na „osadę" w języku potocznym polskim nigdy się nie przyjęła. Natomiast odtąd owa urzędowa osada, podlegająca wójtowi, stale się nazywa „miasteczkiem" w odróżnieniu od miasta, którem za rządza burmistrz lub prezydent.

**) Ten stan po roku 1905 począł się poprawiać.

***) Według spisu ludności w 1897 r. Królestwo Kongresowe liczyło 9.455.000 mieszkańców, (m. Częstochowa—45.130).

Walka rządu austrjackiego z socjalistami.

WIEDEŃ. Wczoraj silny oddział policji, uzbrojonej w hełmy stalowe i karabiny, obsadził budynek socjalistycznego domu partyjnego, w którym mieści się redakcja „Arbeiter Ztg.", poczem przeprowadzono tam szczegółową rewizję.

Powodem tej nagłej rewizji była przeprowadzona przed kilku dniami w Schwechacie pod Wiedniem konfiskate większej ilości broni i amunicji u tamtejszych działaczy socjalistycznych. Zostali oni z tego powodu aresztowani.

W związku z tą sprawą dokonała policja ubiegłej nocy w dzielnicy Liesing pod Wiedniem szeregu aresztowań. — Równocześnie przeprowadziła policja rewizję w koszarach dawnej straży miejskiej w Wiedniu.

Odezwa pretendenta do tronu.

PARYŻ. — Pretendent do tronu francuskiego Jan książę de Guise ogłosił za pośrednictwem „Action Francaise" odezwę do narodu, która głosi m. in.: „Przekonaliście się obecnie, dokąd was doprowadziły 60-letnie rządy republikańskie, oraz partyjnictwo. Francuzi wszystkich stronnictw i stanów! Nadeszła godzina przywrócenia monarchistycznych podstaw ustroju, na których przez szereg stuleci opierała się wielka Francja. Tylko monarchja może zapewnić wam pokój, ład, sprawiedliwość i ciągłość władzy.

Minister hiszpański grozi socjalistom.

MADRYT. Parlament uchwalił w imiennem głosowaniu zaufanie do rządu Lerrouxa 235 głosami przeciw 54. W poprzedniej dyskusji domagał się przywódca katolickiej akcji ludowej, Cir Robles, ostrego wystąpienia rządu przeciw wzrastającemu z każdym dniem anarchizmowi, gdyż w przeciwnym razie będzie musiała jego partja, będąca wraz z radykałami główną podporą rządu, odmówić mu zaufania.

Minister spraw wewnętrznych wystąpił przeciw spiskowaniu socjalistów i oświadczył, że w razie dalszego trwania tej roboty zastanowi się nad tem, czy ma uznać partję socjalno demokratyczną za nielegalną.

Odpowiedź przywódcy socjalistycznego i byłego ministra Prieta była otwartą zapowiedzią dążenia wszelkiemi środkami do rewolucji.

Groźny wybuch wulkanu Stromboli.

RZYM. Z Messyny donoszą o nagłem wznowieniu działalności wybuchowej wulkanu Stromboli, grożącej poważnem niebezpieczeństwem całej ludności wysp Liparyjskich.

Wczoraj wieczorem z krateru poczęły wybuchać wśród ogłuszających grzmotów olbrzymie płomienie i niebawem nad całą okolicą unosiły się gęste chmury dymu i popiołu. Równocześnie wzdłuż południowego stoku wulkanu począł spływać szeroki strumień ognistej lawy, posuwający się z dość znaczną szybkością wdół.

Cała okolica w pobliżu wulkanu pokryta jest grubą warstwą drobnego popiołu, który bezustannie wydobywa się z krateru.

Leżące w pobliżu wulkanu wioski zostały dziś na zarządzenie władz ewakuowane, albowiem zachodzi obawa, że wybuchy wulkaniczne przybiorą groźne rozmiary.

Trzęsienie ziemi w Albanji.

RZYM. W środkowej i południowej części Albanji zarejestrowano bardzo silne trzęsienie ziemi, które szczególnie dotkliwie dało się odczuć w Durazo i w Tiranie. Narazie zanotowano tylko poważne szkody w budynkach. Niewykluczone jest jednak, że trzęsienie ziemi pociągnęło za sobą ofiary w ludziach.

W kilku wierszach.

— Prezydjum paryskiej rady miejskiej postanowiło urządzić pogrzeb poległych na koszt miasta

— Grupa studentów i t. zw. młodych patrjotów usiłowała przedostać się do siedziby loży masońskiej Wielkiego Wschodu francuskiego w Paryżu. Manifestanci zostali jednak przez policję rozproszeni.

— Na szosie między Popiołami a Toruniem uległ katastrofie samochód wiozący wiceprezesa Państwowego Banku Rolnego i Banku Akceptacyjnego, p. Stamirowskiego. Stamirowski odniósł lekkie obrażenia głowy.

— Wypadki paryskie nie odbiły się większem echem na prowincji. Do demonstracji doszło w Lyonie i Bordeaux. W Lyonie manifestowały grupy lewicowe i prawicowe. Doszło do licznych starć, które policja i gwardja konna z trudem likwidowały.

— W związku z uchwaleniem przez Sejm nowej Konstytucji do kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzplitej napływają z całego kraju tysiączne depesze gratulacyjne.

— W Łodzi ujawniono wielką aferę solną Dwaj dzierżawcy koncesji solnej, których właścicielami są Związki Inwalidzkie, rozporządzając dużemi zapasami soli, które otrzymali w komis, sprzedali je i nie wpłacili należności w kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych do dyrekcji monopolu. Obydwóch kupców aresztowano.

— W centrum Barcelony (Hiszpanja) eksplodowały 2 bomby. Jedna z nich zabiła przechodnia. Druga bomba eksplodowała w domu przewodniczącego związku fabrykantów i raniła służącego.

— 17 kongres partji komunistycznej uchwalił i zatwierdził przedłożony przez Mołotowa i Kuibyszewa plan drugiej piatiletki, oraz konieczność natychmiastowego przystąpienia do urzeczywistnienia planu.

— Wybory prezydenta republiki Czechosłowackiej, z powodu upływu kadencji prez. Masaryka, odbędą się 17 maja.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 10 lutego. Scholastyki
Wschód słońca o g. 7.42 Zachód g. 15.46

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.
W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Akcjonarjusze Banku Polskiego zbiorą się 1 marca. Dnia 8 bm. odbyło się posiedzenie rady Banku Polskiego. Rada postanowiła zwołać doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku na dzień 1 go marca roku bieżącego.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 24082 37246, 1221, 33006, 27675, 1930, 23415 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za 25-złotowy bon.

Redukcyj masowych w kolejnictwie nie będzie. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu minister komunikacji, p. inż. Butkiewicz, wygłosił dłuższe przemówienie, w którem oświadczył, że w roku bieżącym redukcyj masowych personelu na kolejach nie będzie.

W walce z tyfusem plamistym. Ze wszystkich miast dochodzą wieści o wybuchu epidemji tyfusu plamistego. W związku z tem miejski wydział zdrowia wydał natychmiast szereg zarządzeń w celu niedopuszczenia groźnej epidemji do naszego miasta.

W szeregu zarządzeń m. in. wszyscy nocujący w miejskim domu noclegowym przy magistracie, prowadzonym przez OO. Albertynów, poddawani są codziennie oględzinom lekarskim i zabiegom dezynfekcyjnym.

Wicewojewoda kielecki w Częstochowie. Wczoraj bawili w Częstochowie wicewojewoda kielecki p. Jarecki i naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia dr. Dziewulski, którzy w towarzystwie komisarza Mackiewicza zwiedzili, przeniesiony ostatnio do Herbów, zakład dla dzieci jaglicznych. Po zakładzie oprowadzał gości i udzielał wyjaśnień dr. J. Skotnicki.

Do wszystkich naszych korespondentów. Pismo nasze w swem nieustannem dążeniu do możliwie najszybszego informowania Czytelników o wydarzeniach dnia musi baczną zwracać uwagę na wszystkie przejawy życia codziennego nietylko w samej Częstochowie ale i w powiecie

Dla osiągnięcia jaknajszybszej sprawności w tym kierunku cały nasz powiat pokryty jest siecią naszych korespondentów, mających za naczelne zadanie źródłowe i objektywne informowanie redakcji o wszystkiem co na terenie danym wydarzyło się. Ale wiadomość taka ujęta w należytą formę i pisana przedewszystkiem czytelnie winna być wysłana jaknajszybciej, by jaknajwcześniej mogła dostać się do redakcji. Ma to niezmiernie doniosłe znaczenie i dlatego do wszystkich naszych P. P. Korespondentów kierujemy prośbę, by za naczelny warunek swej pracy traktowali szybkość i źródłowość podawanego nam materjału. W ten sposób pojęta współpraca wyjdzie Czytelnikom na pożytek i o taką współpracę prosimy i na nią czekamy.

Z życia Z. Z. Z. Rada Zawodowa Z. Z. Z. urządza w sali Związku (Katedralna 10) od szeregu tygodni regularnie w soboty referaty organizacyjne o ruchu zawodowym, o prawie socjalnym itp. — Referaty cieszą się wielkiem powodzeniem i wpływają dodatnio na uświadomienie klasy robotniczej. W sobotę, 10 bm. o godz. 17-ej odbędzie się referat na temat: „Hitleryzm i faszyzm" uprasza się więc wszystkich członków i sympatyków o liczne przybycie.

Uwaga członkowie Z. Z. Z. W niedzielę, 11 bm. o godz. 16 zorganizowane specjalnie kursa bezpłatne o „Prawie Pracy" dla naszych członków. Ponieważ ogół klasy pracującej nie jest świadomy swych praw, wskutek czego niejednokrotnie jest wyzyskiwany, Rada Zawodowa rozpoczęła wyżej wspomniane kursa. Przypuszczać należy, że członkowie Z. Z. Z w zrozumieniu pożyteczności tych wykładów wezmą liczny udział.

Z życia harcerskiego. W czwartek 1 bm., w sali gimnazjum im. Sienkiewicza, odbyła się uroczystość „choinki harcerskiej", która zgromadziła 120 harcerek i około 350 harcerzy miejscowych hufców, nie licząc koła przyjaciół i sympatyków.

Uroczystość opłatka otworzył przewodniczący Kół Przyjaciół Harcerstwa, dyr. W. Płodowski, poczem życzenia złożyli: kapelan harcerstwa ks. Postrach i w imieniu hufców częstochowskich druh podharcmistrz Faszczewski.

Bezpośrednio po akcie łamania się opłatkiem drużyny żeńskie i męskie wypełniły program specjalnie przygotowanemi wspaniałemi inscenizacjami i odśpiewaniem kolend.

Przy okazji zaznaczyć należy, że odbyło się pożegnanie b. hufcowego druha harcerstwa, Czarnołęskiego i przyjęcie funkcji komendanta przez podharcmistrza J. Faszczewskiego.

Obecny adres komendy hufca: Częstochowa Okólna 38, godziny urzędowania w poniedziałki od godziny 16-ej do 18 ej.

Z zebrania Komitetu Wychowawczego Sekcji Marynarki Wojennej. W dniu 5 b. m. w sali Konferencyjnej Starostwa odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Wykonawczego Sekcji Marynarki Wojennej. Po zapoznaniu się obecnych z instrukcją dla Sekcji Marynarki Wojennej, przystąpiono do podziału funkcyj. Prezydjum ukonstytuowało się w osobach: p. starosty Eustachiewicza jako przewodniczącego, zastępców p. pułk. Myszkowskiego, p. kom. Mackiewicza, p. inż. Bartoszewskiego. skarbnika p. dyr. Matuli i sekretarza p. d-ra Zembala. Równocześnie ustalono terminy zebrań dla sekcji powiatowej na dzień 8 bm. i sekcji imprezowo zbiórkowej na dzień 9 bm. w sali konferencyjnej Starostwa.

Do przewodniczenia w sekcjach p. Starosta zaprosił: w sekcji powiatowej p. insp. Smala, w sekcji imprezowo-zbiórkowej p. dr-wą Biluchowską, w sekcji finansowej p. dyr. Matulę.

W wolnych wnioskach p. Starosta poruszył sprawę balu Ligi M. i K., który odbędzie się w dniu 10 bm. w salonach hotelu „Polonia" prosząc zebranych o poparcie tej imprezy, gdyż całkowity dochód zostanie przeznaczony na fundusz obrony Morskiej.

Dziatwa szkolna od dziś korzysta z akcji dożywiania. Wszystkie miejscowe szkoły powszechne otrzymaw szy od komisarza Mackiewicza wydatną pomoc, wzmogły akcję dożywiania dzieci z dniem dzisiejszym.

Akcja ta obejmie 22 szkoły z 3 do 4 ch tysiącami dzieci ze sfer najuboższych, a przedewszystkiem bezrobotnych. Dzieci otrzymywać będą w szkołach, gdzie będzie to możliwe ze względu na warunki lokalne, ciepłą strawę w postaci ta'erza zupy i odpowiedniej porcji chleba, w pozostałych zaś szkołach gorące mleko lub kawę i po 200 gramów chleba.

Skromny posiłek ten stanie się dla biednej dziatwy prawdziwem dobrodziejstwem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa akcja ta prowadzona będzie do końca roku szkolnego.

Sekcja kajakowa przy L. M. i K. w Częstochowie. Ruchliwy oddział L. Morsk. i Kol. podjął inicjatywę założenia sekcji kajakowców i turystyki wodnej, której brak tak silnie dawał się odczuwać tutejszemu społeczeństwu. Rzeczywiście może żaden inny sport nie jest tak zdrowy, hartujący ciało, a nadewszy stko duszę, jak żeglarstwo. Na wodzie, na niewielkiej łodzi, na czystem powietrzu, w słońcu, nie tylko ćwiczymy nasze mięśnie, uczymy się obserwować przyrodę, przewidywać i zwalczać niebezpieczeństwa, ufać we własne siły, — ale zdala od zbiegowiska ludzkiego uspakajamy nasze nerwy, zapominamy o dręczących nas codziennych troskach, nabieramy ochoty do życia. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo nasze żywo interesuje się zagadnieniami wodnemi i sport kajakowy zyskuje z roku na rok coraz większe rzesze zwolenników i sym patyków.

Wybrany zarząd sekcji kajakowców na terenie naszego miasta w osobach kpt. Jaskórzyńskiego, p. Krajewskiego i p. Miziuka, rozpoczął już przygotowania techniczne do sezonu wodnego. Aby uprzystępnić ten sport jaknajliczniejszym warstwom naszego społeczeństwa został utworzony kurs budowy kajaków pod kierownictwem pana Miziuka w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej, gdzie każdy członek sekcji tanim kosztem będzie mógł sam sobie kajak wybudować.

Na Zawodziu, na rzece Kucelince, przeprowadza się pracę nad spiętrzeniem wody i przygotowaniem toru wioślarskie go, oraz projektuje się urządzenie prowizorycznej drewnianej przystani.

Tak więc do pracy kajakowcy, niech wiosenne promienie słońca zastaną już

Żywiołowa wichura z śniegiem i piorunami

szalała dziś w nocy nad Częstochową.

Dziś w nocy tuż po godz. 12 nad miastem naszem przeszła ciężka nawet nica śnieżna z piorunami o nienotowanej od szeregu już lat sile.

Zadymka śnieżna w pewnym momen cie, przybierając ustawicznie na sile około godziny drugiej doszła do zenitu swego nasilenia Gwałtowny wiatr zachodni i tumany śniegu okryły nieprzeniknionym tumanem całe miasto. W międzyczasie odezwały się grzmoty piorunów i ciemności przeszywały błyskawice. Wyludnione ulice miasta zasypane zostały masami drobnego pyłu śnieżnego, który gnany przez wichurę z zawrotną szybkością pokrył wszystko kilkunastocentymetrową powłoką.

Z dachów domów co chwila spadały zrzucane całe połacie blachy i papy, cały szereg szyldów uległo zniszczeniu. Na ul. Piłsudskiego wiatr przerwał przewody elektryczne i przez cały czas ulica ta tonęła w ciemnościach. Na dworcu kolejowym zebrali się spóźnieni przecho dnie, oczekując przejścia burzy.

Na szeregu ulicach wiatr wyrządził znaczne szkody, łamiąc drzewa i niszcząc przewody telefoniczne i elektryczne.

Od wichury najbardziej ucierpiała za chodnia część naszego powiatu. Jak się dowiadujemy pod Herbami wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę z życia ludzkiego. Oto jadący furgon z octem został wywrócony na szosie a furman poniósł śmierć na miej scu, o czem podajemy w dzisiejszym nu merze.

Czy burza wyrządziła szkody, oraz ich wysokość trudno narazie ustalić w każdym razie jest to niecodzienny i od kilku lat nienotowany wypadek burzy śnieżnej niezwykle gwałtownej

Tragiczny wypadek pod Herbami.

Wóz stoczył się do rowu. — 1 osoba zabita, druga ciężko ranna.

Wstrząsający wypadek miał miejsce wczoraj około godz. 21 koło Herbów Polskich.

Wozem-platformą, służącym specjalnie do rozwożenia octu, powracali z Lisowa na Śląsku do Częstochowy dwaj pracownicy jednego z miejscowych przed siębiorstw, zajmujących się dostarczaniem octu do szeregu miejscowości, zwłaszcza w powiecie.

Znużeni całodzienną podróżą woźnica i inkasent zasnęli, przyczem woźnica wypuścił cugle z rąk. Gdy wóz znalazł się tuż koło Herbów, konie skręciły nagle w bok i wóz stoczył się do głębokiego rowu, przy którym rosną 2 sosny. Woźnica i inkasant spadli z kozła i znaleźli się między sosnami i wozem, który ich przygniótł do drzew. Mimo rozpaczliwych wysiłków nieszczęśliwcy nie potrafili się wydostać z fatalnej pułapki. Woźnica zmarł wkrótce wskutek uduszenia, drugiego zaś uratowali przejeżdżający w dwie godziny później koło miejsca wypadku wieśniacy. Z wielkim trudem zdołali oni odsunąć ciężką platformę od drzew i wydobyć nawpół martwego już inkasenta ze zmiażdżoną klatką piersiową. Ciężko rannego inkasenta przewie ziono niezwłocznie do szpitala Panny Marji, zwłoki zaś woźnicy złożono w kostnicy szpitalnej.

Wskutek wypadku stłuczeniu uległa znaczna ilość butelek z octem.

Nazwiska ofiar tragicznego wypadku nie zostały narazie ustalone.

was wszystkich na wodzie, na własnych kajakach.

Zapisy członków przyjmuje sekretariat Ligi Morskiej i Kolonjalnej, ul. Aleja Wolności nr. 17, codzienie od godz. 17 min. 30 do godz 20 ej, wpis 1 (jeden) złoty.

Matka przywiązała dziecko do koła lokomotywy.

Wczoraj nieliczni podróżni zgromadzeni na stacji Teklinów dokonali przerażającego odkrycia. W pociągu zdążającym z Warszawy do Częstochowy zauważono przymocowane do koła lokomotywy zawiniątko

Ponieważ pociąg ruszył już po jednominutowym postoju w dalszą drogę i nie można było stwierdzić zawartości paczki, przeto zawiadowca stacji Teklinów zawiadomiony o spostrzeżeniu pasażerów telefonicznie zawiadomił stację Kłomnice. Kiedy pociąg przybył do Kłomnic odwiązano paczkę od koła lokomotywy i stwierdzono, że zawiniątko zawiera zwłoki dziecka.

Zawiadomione natychmiast o fakcie władze policyjne wszczęły dochodzenie i istnieje uzasadnione przypuszczenie, że dziecko przywiązane zostało do koła w Warszawie. W chwili przywiązywania paczki do koła dziecko najprawdopodobniej jeszcze żyło, w czasie podróży jednak wskutek obrotów koła zmarło.

Policja prowadzi energiczne poszukiwania za wyrodną matką potworem.

Zabawa taneczna chóru parafji św. Zygmunta. Jutro, w sobotę, o godz. 20 tej, w sali Resursy Rzemieślniczej (Aleja 9) odbędzie się zabawa taneczna, urządzona przez chór parafji św. Zygmunta.

Bal morski. Jutro, w sobotę rozjarzone setkami lamp salony hotelu „Polonja" wypełni radosny gwar licznej publiczności, przybyły na reprezentacyjny bal morski urządzony przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Olbrzymi nakład pracy z jaką organizatorzy przystąpili do realizacji tej imprezy każe przypuszczać, że bal ten zgromadzi liczną i doborową publiczność. Pierwszorzędna orkiestra, doskonały i tani bufet, uprzejmość gospodyń i gospodarzy oto najważniejsze dane tego balu, które bezapelacyjnie przyczynią się do frekwencji zabawy.

Nie do pominięcia jest i cel na jaki przeznaczony został dochód osiągnięty z balu. Rozbudowa naszej floty wojennej — oto jedna z najważniejszych kwestyj naszego życia samodzielnego. Fundusz Obrony Morskiej poświęcony gro madzeniu funduszów na budowę okrętów to sprawa bliska sercu każdego Polaka, a obecność na balu najświętszym obo wiązkiem obywatelskim.

„Tłusty czwartek" u naszych znajomych. Tradycja „tłustego czwartku", nawet jeśli rok jest mizerny i chu dy, jest silniejsza niż kryzys, grypa i brak gotówki. Tradycję należy szanować.

U naszych znajomych dlatego wszyst kie tradycyjne obchody mają ustaloną reputację.

Wczoraj naprzykład na przyjęciu „tłustoczwartkowem" zebrało się towarzystwo liczne, bo aż z 30 kilku osób złożone. Przeważały (a gdzież nie przeważają) panie.

Mili gospodarze p. Marji i p. Antoni przygotowali sterty pączków i chróstu. Rozmowa zeszła na temat ostatnich zabaw karnawałowych, przyczem specjalnie ożywioną dyskusję spowodowało pytanie gdzie pójść na zabawę jutro, w sobotę

Zdania były podzielone, tak że p. Józef, aranżer wszelkich imprez i zabaw, zaproponował gościom głosowanie kartkami. Zgodzono się bez wahania.

I oto w wyniku głosowania okazało się, że wszyscy, za wyjątkiem tylko dwóch osób wstrzymujących się od głosowania, stwierdzili, że tylko „czarna kawa" urządzona w sobotę 10 b.m. w sali gimnazjum im. Sienkiewicza (III Aleja 56) urządzona i przygotowana staraniem przez miłe gospodynie z Połączonych Patronatów Rodzicielskich tego gimnazjum daje najlepszą gwarancję godnego uczczenia ostatnich dni panowania Jego Książęcej Mości Karnawału, króla śmiechu i beztroski.

Wynik zdecydował o wszystkiem.

Jutro całe towarzystwo a z niem i wiele innych podobnych kółek spotykają się w I gimnazjum.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w piątek znakomita komedja Wł. Perzyńskiego „Aszantka", w premjerowej obsadzie z Iną Benitą w roli tytułowej.

Początek punktualnie o godz. 20-tej. Ceny normalne. Zniżki ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i S-ka.

Jutro o 4 popoł. „Ten stary warjat" Kiedrzyńskiego. Przedstawienie to zostało zakupione przez Kultur-Ligę.

Wieczorem o 8 „Aszantka".

Tragedja 67-letniego staruszka.

Wczoraj we wsi Walenczów, gminy Opatów, w mieszkaniu własnem pozbawił się życia przez powieszenie, miesz kaniec tejże wsi 67-letni Józef Kępa

Jak ustaliło wstępne dochodzenie policyjne, Kępa dokonał zamachu na życie z powodu nieporozumień rodzinnych na tle majątkowem.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu aż do przybycia władz sądowolekarskich.

Kradzież zapomocą wyłomu w murze. Do sklepu Lewka Birnbauma (Warszawska 136) zapomocą wyłomu w murze dostali się nieznani sprawcy i skradli worek cukru oraz inne artykuły spożywcze ogólnej wartości 400 złotych.

Złamał mu dwa żebra. Do przechodzącego na Starym Rynku Wojciecha Lecha (ul. Ślepa) podszedł Alter Rozental (Tartakowa 8) i uderzył Lecha jakiemś narzędziem w bok. Uderzenie było tak silne, że pod jego wpływem pękły Lechowi dwa żebra.

Onegdaj skradli i już siedzą. Donosiliśmy już o kradzieży desek ze składu Lewka Herszlika. Policji udało się już ustalić nazwiska sprawców kradzieży, których natychmiast aresztowano. Są to Kazimierz Matyjaszczyk (Sieroszewskiego 9), Józef Dzielawski (Sieroszewskiego 1) i Stefan Siwek. Skradzione deski złodzieje sprzedali Zawisiakowi, od którego deski odebrano.

Z RADOMSKA.

— **„Śledź" Zw. Pracy Obywat. Kobiet.** W dniu 13 lutego o godz. 20 odbędzie się w sali Rady Miejskiej wieczór taneczny p. n. „Śledź", urządzony staraniem Zw. Pr. Obyw. Kobiet.

— **Na Chalenge w 1934 r.** Na zasilenie funduszu na Chalenge w 1934 r., koło Zw. Oficerów Rezerwy w Radomsku, urządza w dniu 24 bm. o godz. 19-ej w cukierni p. Grzesiakowskiego „Czarną kawę."

Zarząd Koła wyraża nadzieję, iż nagroda zdobyta w Berlinie w 1932 r przez ś. p. kpt. Fr. Żwirko i inż. Wigurę na zwycięskiej R.W.D. 6, nie będzie oddana w obce ręce.

Z uwagi na cel społeczeństwo m. Radomska niewątpliwie poprze tę akcję.

— **„Pożegnanie karnawału".** Zarządy Stowarzyszeń „Rodzina Policyjna" i „Policyjnego Klubu Sportowego", urządzają w dniu 10 bm. o godz. 21-ej w salach Ratusza bal p. n. „Pożegnanie karnawału."

Strój wieczorowy, doborowy zespół orkiestry jazz-bandowej. Bufet własny — tani. Moc atrakcyj, bogata iluminacja! Całkowity dochód przeznaczony zostal na sieroty po funkcjonarjuszach P. P.

Ze względów technicznych zarząd balu rozesłał zaproszenia podwójnego formatu. Zarząd balu wyraża tą drogą nadzieję, iż zaproszeni nieomieszkają skorzystać z przesłanych zaproszeń i bal ten zaszczycą swą obecnością.

— **Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze rozwiązane.** Przed kilkoma dniami donosiliśmy o aresztowaniu wybitnego przedstawiciela miejscowych komunistów, prezesa Żyd. Tow. Krajoznawczego, Szaje Rozenblata.

Jak się dowiadujemy, decyzją władz administracyjnych, Żyd. Tow. Krajozn., oddz. w Radomsku, mieszcz. się przy ul. Długiej 5, zostało rozwiązane.

Z KRAJU.

Dziwak-dobroczyńca.

W powiecie dziśnieńskim pielgrzymuje niezwykły osobnik niejaki Adamowicz, który niedawno będąc zamożnym gospodarzem, sprzedał swą ziemię i cały dobytek, a pieniądze rozdał najbiedniejszym.

Obecnie chodzi od wsi do wsi, zbiera jałmużnę od bogatszych włościan i ziemian, oddając ją najbiedniejszym.

Grób prasłowiański z epoki sześćset lat przed Chrystusem.

Na miejsce znalezionego grobowca prasłowiańskiego, na terenie warowni Reformatów, przybyła wczoraj komisja muzealna z prof. dr. Kostrzewskim na czele, która zabrała się do ostrożnego odkrycia grobowca.

Okazało się, że jest to grób prasłowiański, wczesnej epoki żelaznej, z lat około 600 do 450 przed Narodzeniem Chrystusa.

Jest to grób rodzinny w kształcie nieregularnego trójkąta, zawierający 10 urn oraz dwie przystawki, tak nazywane naczynia rytualne. Kilka urn z powodu nieodpowiedniego wypalenia zamieniło się z biegiem lat w bryłę gliny. Inne są utrzymane stosunkowo niezwykle dobrze i zawierają jeszcze szczątki niedopalonych kości. Dwie urny mniejszych rozmiarów, służyły jako urny dla dzieci.

Najciekawszym przyczynkiem dla historji Poznania jest okoliczność, że jest to grobowiec osady prasłowiańskiej, którą odkopano w ubiegłym roku, w okolicy kościoła św. Jana, w odległości około 150 mtr. od miejsca znalezionego obecnie grobowca.

Nie jest wykluczone, że w pobliżu tego grobowca znaleźć można jeszcze inne, gdyż — jak można przypuszczać — miejsce to było cmentarzyskiem wspomnianej osady.

Grobowiec znaleziono przy pracach nad niwelacją terenów przy ul. Warszawskiej. Był to dawny teren fortyfikacyjny Poznania.

Jak się obecnie okazuje, Niemcy wykorzystali naturalne wzniesienie do celów fortyfikacji miasta. Charakterystycznem jest, że grobowiec znajduje się na niewielkiej stosunkowo głębokości, bo zaledwie 1 i pół metra pod powierzchnią ziemi.

W czasie prac ziemnych robotnicy zniszczyli trzy urny, jednak natychmiast zawiadomiony kierownik budowy, budowniczy Skrórski i drogomistrz Przybyłka, nakazali przerwanie robót w tem miejscu i zawiadomili odpowiednie czynniki o odkryciu.

Zbiory powyższe przekazane zostały do działu przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego.

Krwawy dramat na Pradze.

W małem drewnianym starym domku, przy ulicy Kowelskiej 2 na Pradze, jedną izbę na piętrze zajmował 40-letni Leonard Bidziński, kelner kasyna oficerskiego w koszarach 26 p. p. na Pradze. Razem z nim zamieszkiwała 26-letnia Halina Olechnowiczowa, mężatka, nie żyjąca z mężem.

Przed kilku jeszcze miesiącami Bidziński sam był dzierżawcą tego kasyna i wtedy Olechnowiczowa zatrudniona była w bufecie. Poznała ona wówczas jednego z kapralów 36 pp. i zaprzyjaźniła się z nim. Kapral ów począł bywać u Olechnowiczowej. Onegdaj gościł on również u niej do późnej nocy, aż do powrotu Bidzińskiego z pracy.

Wczoraj rano na temat częstych odwiedzin kaprala, wynikła między Bidzińskim a jego przyjaciółką kłótnia, podczas której nawet zaczęli się bić. Nie panując nad nerwami Bibziński dobył rewolweru, co widząc Olechnowiczowa z wielkim krzykiem wybiegła z mieszkania do sieni. Bidziński pogonił za nią, strzelając.

Olechnowiczowa zdołała dobiec do rogu ulicy Strzeleckiej, gdzie padła trzykrotnie ranna w pierś twarz i rękę. Bidziński zawrócił wtedy do mieszkania i strzelił sobie w skroń.

Zaalarmowani strzałami sąsiedzi powybiegali z mieszkań i wezwali policję oraz pogotowie ratunkowe. Oboje ciężko rannych Bidzińskiego i Olechnowiczową odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie Bidziński zmarł w poczekalni, Olechnowiczowa walczy ze śmiercią.

Pozostało po nich dwoje dzieci, z których jedno z czasów wspólnego jeszcze pożycia Olechnowiczowej z pierwszym mężem.

Tajemnica potwornej zbrodni we Lwowie wyjaśniona

Policja lwowska otrzymała wiadomość, że pewien bezrobotny kamieniarz, Kołodziej, ma do sprzedania damski płaszcz. Handlarze starzyzny, do których zwracał się Kołodziej, nie chcieli kupić płaszcza, gdyż był okrawiony. Policja natychmiast udała się do mieszkania Kołodzieja, który bez wahania pokazał płaszcz i oświadczył, że otrzymał go od właściciela kiosku, Heronima Cybulskiego. Roztoczono wobec tego czujną inwigilację kiosku Cybulskiego. Zauważono, że Cybulski zachowuje się zupełnie spokojnie, sprzedaje papierosy i gazety. W pewnej chwili weszło do kiosku 3 wywiadowców z komisarzem policji Weberem. Cybulski na widok wchodzących policjantów zmieszał się i zbladł.

W czasie rewizji znaleziono w kiosku teczkę, w której leżała odcięta głowa kobieca, zupełnie oskalpowana z rysami twarzy zmasakrowanemi przez uderzenia jakiemś tępem narzędziem. Oprócz głowy w teczce znajdowała się również część jelit i palce.

Cybulski przyznał się do poćwiartowania zwłok, ale twierdził, że kobiety nie zamordował Oświadczył on, że w nocy z soboty na niedzielę sprowadził do swego kiosku dziewczynę uliczną, której nazwiska nie znał i w pewnym momencie dziewczyna zażyła nagle w zamiarze samobójczym cjanek potasu. Wówczas Cybulski, chcąc zatrzeć ślady i obawiając się indagacji policji, postanowił usunąć zwłoki. W tym też celu poćwiartował je na kawałki.

W niedzielę przed południem Cybulski obciął głowę, pokrajał ciało na drobne kawałki i wieczorem wyniósł niektóre części zwłok i rozrzucił po okolicy. Należy zaznaczyć, że niedzielę Cybulski spędził w kiosku sprzedając papierosy i gazety. Gdy ktoś przychodził obmywał szybko ręce, obsługiwał klijenta i wracał do swej ohydnej roboty.

W urzędzie śledczym Cybulski przyznał się po pewnym czasie, że to on sam poćwiartował zwłoki i popełnił zbrodnię. Przyszedłszy w sobotę w nocy z nieznaną sobie kobietą do kiosku urządził ucztę, w czasie której strzeliła mu nagle do głowy myśl by przekonać się jak wygląda działanie cjanku potasu. Ponieważ miał truciznę u siebie w budce, dosypał ją niespostrzeżenie dziewczynie do wódki. Obudziwszy się na drugi dzień uprzytomnił sobie, że zamordował kobietę.

W dwie godziny po aresztowaniu Cybulskiego policja lwowska zdołała również zidentyfikować ofiarę zbrodniarza. Jest nią 41 letnia Emilja Szeffówna, która przez pewien czas była członkinią szajki paserów w Warszawie a potem przybyła do Lwowa. Od kilku dni zaginęła ona bez śladu Kilka dziewczyn poznało skrwawiony płaszcz Szeffówny.

Ujęcie sprawcy napadu rabunkowego na żonę zamordowanego przez bandytów bankiera

Śledztwo w sprawie napadu rabunkowego na właścicielkę kantoru bankierskiego w Warszawie p. Rywkę Centnerszwerową, doprowadziło do ujęcia sprawcy.

Napad na p. Centnerszwerową — jak wiadomo — dokonany został 26 ub. miesiąca około godz. 22, na klatce schodowej domu Nr. 23 25 przy ul. Nalewki, w chwili, gdy p. C. wracała z pracy do domu. Bandyta był zaczajony na schodach za murem. Widząc wchodzącą na schody p. C., podbiegł do niej z tyłu, zatkał usta ręką, poczem drążkiem żelaznym zadał jej kilka ciosów. Widząc, że ofiara słania się na nogach, wyrwał jej z ręki torebką, w której spodziewał się, że znajdzie większą sumę pieniędzy i począł uciekać.

Na wszczęty przez p. C. alarm nadbiegli lokatorzy domu, lecz sprawcy nie zdołali ująć. Widzieli tylko jego sylwetkę i podali przybliżony rysopis władzom bezpieczeństwa, które na podstawie tego rysopisu rozpoczęły poszukiwania. Drogą wywiadów ustalono, że podany rysopis odpowiada w zupełności Janowi Grzeszczykowi, zamieszkałemu przy ulicy Konopackiej 12 na Nowem Bródnie, znanemu policji bandycie. Grzeszczyk od 26 ub. m. ukrywał się.

W toku dalszego dochodzenia znaleziono zrabowaną torebkę, w której brak było jedynie pieniędzy. Ślady stóp, ujawnione w miejscu znalezienia torebki odpowiadały odciskom obuwia Grzeszczyka, którego odnaleziono i natychmiast aresztowano.

Podczas przesłuchania nie umiał on podać alibi i plątał się w zeznaniach, a wymienieni przez niego świadkowie nie potwierdzili okoliczności, które on podawał w czasie przesłuchania. Przy konfrontacji z ofiarą napadu Grzeszczyk został przez nią rozpoznany. Widząc beznadziejność swej sytuacji, zbrodniarz podczas spożywania posiłku popełnił zamach samobójczy, połykając metalową łyżkę. Przewieziono go do szpitala więziennego, gdzie przy łóżku ustawiono posterunek policyjny.

Zbrodniarz, któremu grozi sąd doraźny, jest tym samym, który w roku 1927 na tych samych schodach dokonał rabunkowego napadu na córkę p. Centnerszwer, za co został ukarany 6-letniem więzieniem. Za inne napady i kradzieże był karany już 8 razy.

Felczer — truciciel.

W czasie badania zwłok mieszkanki wsi Nowe Kruki pod Wilnem, Anny Grakowiczowej lekarze wileńscy ustalili, że zmarła ona naskutek zatrucia organizmu.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, iż winę ponosi felczer ze wsi Ilmowiki, który przepisał chorej środki odurzające w nadmiernej ilości.

ZE ŚWIATA.

Tragiczny powrót od chrztu.

Z Bukaresztu donoszą o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w Besarabji. Oto dwie pary sań, w których znajdowało się sześć osób, jechało po zmarzniętej rzece Caga. Lód pod saniami załamał się i podróżni wpadli do wody.

W pierwszych saniach jechały dwie kobiety wraz z nowoochrzczonem dzieckiem, w drugich zaś ojciec obu młodych kobiet. Cała rodzina wracała od chrztu, który odbył się w pobliskiej wsi. W czasie wypadku matka miała tyle przytomności umysłu, że wyrzuciła dziecko na powłokę lodową, która jeszcze się nie załamała. Dziadek wyskoczył z sani, aby ratować swego wnuka, jednakże lód załamał się również pod nim, tak że cała rodzina wraz z saniami i końmi zginęła w nurtach rzeki.

Nowojorski król tańca.

O takie miano ubiega się, względnie może je już zdobył niejaki Artur Murray, twierdząc na podstawie swoich ksiąg handlowych, iż liczba jego uczniów, którzy u niego posiedli tajemnicę sztuki tanecznej, już w najbliższym czasie dojdzie do 700.000 osób, wśród których nie brak przedstawicieli wszystkich stanów, nie wyłączając także najwyższych.

Instytut jego mieści się przy 43-ciej ulicy nowojorskiego wschodu i obejmuje całych 6 pięter stojącego tamże drapacza. Ściśle mówiąc, nie jest on jednak tancmistrzem, lecz raczej tylko posiadaczem „studjo" i organizatorem, on prowadzi propagandę, utrzymuje całą armję agentów, a oprócz samego tańca urządził u siebie także naukę zachowania się w towarzystwie, urzędzie, kantorze, posiadając do tego celu sztab około 130-tu instruktorów. Nie brak wśród nich także kobiet, wszelkiego rodzaju „profesorów", nie wyłączając specjalistów takich, jak psychologowie itd.

Czyste dochody tego instytutu obliczane są rocznie na około 150 tysięcy dolarów.

Sędziwi starcy na... ślubnym kobiercu.

Nowe życie u schyłku żywota.

W styczniu przeprowadzane są wszelkiego rodzaju statystyki za rok ubiegły. W roku bieżącym biuro statystyczne w Londynie zdobyło szereg interesujących danych z dziedziny matrymonjalnej.

Stosownie do tych danych, na małżeństwo niegdy nie jest zapóźno. W ubiegłym roku w Wellsie (Anglja) 86-ciu weteranów „zdecydowało" się na zawarcie małżeństwa. Wszyscy oni przekroczyli 80 rok życia: 91 z nich byli wdowcami.

Kobiety są mniej odważne pod tym względem. Zaledwie 10 z nich w wieku ponad 30 lat stanęło na ślubnym kobiercu.

Bardziej częste są wypadki zawierania małżeństw wśród ludzi w wieku od 75 do 79 lat. 351 mężczyzn i 76 kobiet w tym czcigodnym wieku zawarło węzły małżeńskie.

Liczba rozwiedzionych, którzy niezrażeni smutnem doświadczeniem, powtórnie stanęli przed urzędnikiem stanu cywilnego, wynosi 4824. W tym samym okresie rozwodów przeprowadzono tylko 3894.

W ubiegłym roku zawarto w Angji 307, 184 małżeństw, liczba urodzin wynosi 613.972, wypadków śmierci było 484.129.

Wnuczek w obroży, na smyczy.

Troskliwa babka na spacerze.

Przechodnie parku Richmond w Londynie byli przed paroma dniami zdumieni. Oto główną aleją parkową przechadzała się pewna elegancka dama w średnim wieku. Prowadziła na smyczy

trzy białe pieski i... jednego miłego może trzyletniego chłopczyka. Dziecko miało taką samą obrożą na szyi, jak jego zwierzęce towarzysze.

Oburzeni przechodnie powiadomili natychmiast telefonicznie najbliższy komisarjat i przed damą zjawił się przedstawiciel władzy.

Ale pani bynajmniej nie była zmieszana.

Oświadczyła, iż ponieważ boi się, że malca, który jest bardzo żywy, mogą przejechać, a nadto, ma pod swoją opieką także trzy pieski, więc wymyśliła sposób, który uważa za znakomity.

— Jestem babką tego małego i nie zrobię mu żadnej krzywdy — powiedziała na zakończenie wyniośle.

Mimo to zabroniono jej tego rodzaju czułości względem malca.

Boks w parlamencie.

Parlament francuski był niedawno widownią gorszących zajść. Posłowie okazali się wcale nienajgorszymi — bokserami.

Izba francuska ma już zresztą pewną tradycję w tej dziedzinie.

Za czasów konwentu poseł Jousseau ugodził pięścią w twarz kolegę Grangeneuxe. Jousseau został skazany na 1 więzienia.

W latach drugiego cesarstwa—poseł Gerouilt powtórzył gest Jousseau na twarzy tego samego przeciwnika.

W r. 1992 — minister Constans spoliczkował posła Laur. Znakomity mówca Jaures został spoliczkowany przez posła Bernisa.

W r. 1904 poseł Syvlon znieważył czynnie ministra wojny, gen. Andre.

W r. 1906 słynny był incydent „bokserski" Sarraut—Pugliesi—Conti.

Dlaczego — pyta jeden z dzienników paryskich — nie zainstalują w parlamencie sali boksu?

Skromny obiadek na 6.500 osób.

Setki litrów sosów do potraw.

W Paryżu z okazji otwarcia pewnej wielkiej fabryki dyrekcja urządziła obiad na, ni mniej, ni więcej, tylko 6 i pół tysiąca osób.

W tym celu zwróciła się do restauracji, znanej z umiejętności urządzania większych bankietów. Restauracja owa urządzała jednak obiady najwyżej na 2 tysiące osób. To też, olbrzymie zamówienie wprawiło ją w nielada kłopot.

Przedewszystkiem musiała zamówić szesnaście kotłów do gotowania zupy, z których każdy mieści przeszło 150 litrów, 6.500 sztuk homarów, 325 kilogr. majonezów i 900 pulard ma zniknąć w ludzkich żołądkach.

Gdy spytano naczelnego kucharza, ile przygotować sosu „madera“, odpowiedział krótko:

— 300 litrów.

Do dekoracji sali zużyto dwadzieścia tysięcy świeżych palm, sprowadzonych z Marakeszu.

Zaangażowano 680 starszych kelnerów, zakupiono 40 tysięcy najrozmaitszych talerzy.

Żona jednego z inżynierów tej fabryki, patrząc na te przygotowania, powiedziała z podziwem:

— A ja jestem okropnie przejęta, kiedy mam w domu kolację na dwanaście osób.

— Niekiedy to jest trudniejsze, niż na kilka tysięcy, — odpowiedział jej uprzejmie organizator.

Miłość i polityka.

Lidy Araya Ababa, siostrzeniec cesarza Etjopji, negusa Taffari, mieszka w Addis-Abebie, jak większość członków rodziny cesarskiej oraz wyższych dostojników dworskich. Prowadzi tryb życia prosty i niewymyślny w otoczeniu „swoich“ ludzi, t.j. byłych niewolników Niewolnictwo zostało oficjalnie w Abisynji zniesione, ale niewolnicy, którzy stali się wolnymi ludźmi pozostali nadal u swoich dawnych panów, gdyż w kraju patryarchalnych obyczajów stanowią oni część rodziny pana.

W otoczeniu więc całej gromady swoich „familjantów” przechadza się Lidy Araya Ababa po ulicach Addis-Abeby, odziany w białą togę, wysoki i imponujący swą postawą.

W roku 1930 Abisynja stała się modna w Japonji. Pisma japońskie odkryły kraj Negusa, zamieszczały artykuły, traktujące o modernizacji Abisynji, o jej bogactwach naturalnych i możliwościach rozwojowych. Rząd tokijski sądził, że przydać mu się może w przyszłości przyjaźń z państwem, którego granice leżą tak blisko brzegów morza Czerwonego, t. j. drogi wiodącej do Europy na Daleki Wschód. Misja rządowa, wysłana z Tokjo przybyła z wizytą do Addis-Abeby. Negus Taffari, którego niepokoi sąsiedztwo Anglji i Italji, sądził zkolei, iż może mu się przydać w przyszłości przyjaźń z potężnem mocarstwem Dalekiego Wschodu. Misja abisyńska zapowiedziała więc swoją wizytę w Tokio.

Na czele misji stanął siostrzeniec Negusa, Lidy Azaya Abeba. Przystojny, wytworny w manierach Lidy wzbudził w Tokio prawdziwy zachwyt. Węzły przyjaźni między obu państwami zaczęły się zacieśniać. Rządy zaś doszły do wniosku, iż nic tak nie wpłynie na utrwalenie dobrych stosunków, jak uświęcenie zbliżenia politycznego małżeństwem. W Tokio miano na myśli przystojnego Lidy.

W Adis-Abebie panują obyczaje orjentalne. Wysłano zatem do Tokio kurjera, który przywiózł z powrotem do Abisynji fotografje 50-ciu piękności japońskich. Lidy zapalił się do jednej z nich, wyobrażającej p. Masako-Kuroda, córkę wice-hrabiego Hiroski-Kuroda. Ona albo żadna! — zadecydował.

W końcu lutego r. b. Lidy wyjedzie do Tokio, wioząc ze sobą liczne dary zaręczynowe: kość słoniową, złoto, platynę. Ślub odbędzie się w Addis-Abebie według rytuału koptyjskiego. Tak więc miłość i polityka podały sobie ręce w sprawie zbliżenia między oddzielonemi przez morza i oceany krajami.

Znów zemsta mumji Faraona?

W N. Jorku zmarł w wieku 46 lat znany egiptolog, profesor uniwersytetu Columbia Lythgoe, ostatni członek amerykańskiej ekspedycji naukowej, która w swoim czasie okryła się sławą przez odkrycie grobowca faraona Tutenkhamena.

Prasa amerykańska stwierdza, że wszyscy badacze i naukowcy, którzy byli obecni przy otwarciu grobowca, już zmarli, a to bardzo często wśród niezwykle tajemniczych okoliczności. Olbrzymie poruszenie wywarła w swoim czasie śmierć kierownika ekspedycji prof. Howard Cartera, który zmarł w kilka tygodni po odkryciu grobowca wskutek ukąszenia jadowitego owadu. Również prof. Lythgoe zmarł nagle na udar serca. Nowy ten zgon dziwnie łączy się z wiarą zabobonnych Egipcjan, że gniew wielkiego faraona jeszcze po upływie 4.000 lat ściga wszystkich tych, którzy naruszyli jego grób.

RADJO.

WARSZAWA 10 lutego

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramof. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dzień następny 11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Repertuar teatrów warszawskich 11.57 Sygnał czasu 12.05 Koncert zespołu jazzowego. 12.30 Wiadomości meteorol. 12.33 C. d. muzyki jazzowej. 12.55 Dziennik południowy 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Pieśni w wyk. M. Lestuzzi. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski 16.55 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego 18.00 Odczyt p.t. „Nasze wrota na świat“. 18.20 Koncert z okazji „Tygodnia Morza Polskiego“. 19.00 Program na dz. następny 19.05 Rozmaitości. 19.20 Przemówienie Szefa Kierownictwa Marynarki Wojen. p. Kontr-Admirała J. Swirskiego. 19.25 Kwadrans literacki. 19.40 Wiadomości sport. 19.47 Dz. wiecz. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Przemówienie prezesa Zarządu Głów. Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. gen. dyw. G Orlicz-Dreszera. 20.10 Koncert chopinowski 21,00 Transmisja z Teatru "La Scala w Medjolanie. Opera „Gioconda“ Ponchiellego.

KATOWICE 10 lutego

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące 11.57 Sygnał czasu 12.05 Transmisja z Warsz. 15.20 Wiadom. gosp. 15.25 Transmisja z Warszawy i Lwowa 16.55 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci 17.50 Płyty gramofonowe. 18.00 Transmisja z Warszawy. 19.00 Rozmaitości. 19.05 „Małe liczby o wielkiem znaczeniu w nauce“. 19.20 Transmisja z Warsz. 19.43 Wiadomości sportowe ze Sląska. 19.47 Transm. z Warszawy i Medjolanu

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

Awszystko z miłości...

6) POWIESC.

Dalej porty: wewnętrzny i zewnętrzny — pierwszy prawie bez okrętów, cichy, spokojny jak jakie włoskie jezioro; drugi najeżony pancernikami angielskiemi ze stu paszcz morderczych ziejącemi śmierć, pożogę i zniszczenie.

Cztery takie smoki wypluwały ogień swych wnętrzności na baterje Merks, drugie tyle groźnych olbrzymów szerzyło popłoch w Ras-el-Tin, a od strony fortu Ada, dolatywał także odgłos kanonady. Na wprost Marabutu, kilka mniejszych okrętów zbrojnych w karabiny, gotowało się do ataku, zaś w znaczniejszej jeszcze odległości, olbrzymi krzyżowiec pruł fale, niosąc dwie potężne wieżyce na swych barkach.

Miasto wraz ze swym haremem, kwitnącemi ogrodami i pałacem kedywa, skupione pod znakiem półksiężyca, stanowiło charakterystyczną sprzeczność z okrętami wojennemi pod angielską flagą. Tam obraz cywilizacji wschodniej z jej leniwym ociężałym wdziękiem, tu zaś chwila obecna wraz z wszystkiemi narzędziami zniszczenia, wytworzonemi przez cywilizację Zachodu.

— Do piorunów! — zawołał Errol— warto było życie narażać dla tego bodaj, żeby tak wspaniały widok zobaczyć!

Miał przy sobie lunetę, którą, jak wszyscy jego rodacy, woził po całym świecie — dziś przydała mu się więcej niż kiedykolwiek; od czasu do czasu ustępował ją swej towarzyszce, ale trawiony ciekawością gorączkową, odbierał ją znowu.

Nagle z piersi jego wydobył się okrzyk.

— Prawdziwie po amerykańsku — zawołał. — Oto brat Jonatan własną skórę naraża, byle móc zobaczyć zbliska, co się dzieje.

— Co znaczy ta olbrzymia maszyna? — pytała lady Annerley, wskazując krzyżowiec z wieżami.

Słowa jej zostały przerwane. Rozległ się huk straszny. Dokoła domy zapadały się w gruzy. Potem nastąpiła cisza: wszystkie armaty i karabiny umilkły, jakby przerażone.

— Co to było? — pytała słabym głosem lady Annerley, nawpół zemdlona ze strachu.

— Odezwał się „Inflexible“ pierwszy to wystrzał armatni tego kalibru— tłómaczył Errol. A po chwili wstał i wołał z zapałem: — Ach, dzielni ludzie, co się zowie dzielni.

— Co tam nowego? Niechże i ja zobaczę.

— Proszę — mówił Errol, podając jej lunetę. Zuch, który tym okrętem dowodzi, przyszłość sobie w tej chwili buduje. Przekona się pani.

— Wielki Boże — zawołała Sara, dostrzegając we wskazanym kierunku okręt średnich rozmiarów, wystawiony na wszystkie baterje Marabutu. — Mój Boże, stracony na pewno.

— Bynajmniej, jeżeli tylko komendant ma tyle rozumu co odwagi i potrafi dotrzeć pod same mury fortu, gdzieby mu było najbezpieczniej.

Potężna salwa egipskiej artylerji zagłuszyła te słowa.

Lady Annerley próbowała przeniknąć wzrokiem gęsty dym, spowijający zapaśników.

— Oni go zatopili!... — krzyknęła wciąż przerażona...

Errol wyrwał jej lunetę.

— Nie, nie, zdrów i cały — zawołał z radością — podpłynął im pod nosem. Widzę jego maszty sterczące wśród dymu tych psów niewiernych. Brawo, przyjacielu, śmiało! Hura, for old England.

— Dzięki Bogu — szepnęła lady Annerley, porwana jego zapałem, niepomna na grożące jej samej niebezpieczeństwo.

Tymczasem niewielki okręcik, którym się zajmowali tak żywo, manewrował ze zdumiewającą śmiałością i spokojem. Zdobywszy miejsce pod samemi baterjami fortu, zabezpieczył się w ten sposób od pocisków i sam rozpoczął szturm w najlepsze. Celne kule zmiatały muzułmańską załogę, czyniąc wśród niej spustoszenie okropne. Niebawem widząc, że nic nie wskórają Arabowie musieli odstąpić oddział i za szańce się schronili.

Errol tryumfował.

— Niech się co chce dzieje — ale ja muszę jutro uścisnąć rękę tego zucha — wołał rozentuzjazmowany — a pani nie chce go poznać?

Ale Sara nie słuchała go.

— Wszyscy!... wszyscy! Co do jednego!... Och to okropne.

— Co pani jest? co znaczą te słowa? — pytał, podtrzymując słaniającą się damę.

Wskazała mu palcem olbrzymi czarny krzyżowiec, stojący pomiędzy fortami Marks i Pharos ciskający kule na prawo i lewo.

— Widziałam jak bomba padła tam... na ten bastjon, jest tam dwudziestu pięciu ludzi... policzyłam ich... stoją przy ogromnej armacie. Armata rozprysła się na drobne kawałki. Nie pozostało ani jednego człowieka... ani jednego, tylko szczątki. Och, wojna to rzecz straszna, potworna... Ani jeden cało nie wyszedł. Nienawidzę tego okrętu, nienawidzę jego flagi.

Piękna wdowa mówiła bezładnie wśród łkań spazmatycznych; pod wpływem litości dla poległych muzułmanów, zapomniała na chwilę o patrjotyzmie.

Na ulicy Ras-el-Tin pojawił się już orszak okaleczałych, rannych; jedni wlekli się o własnych siłach, innych niesiono na noszach, wszyscy byli osmoleni, straszni. Długi, przeciągły jęk, utworzony z tysiąca jęków bolesnych, szedł śladem tych rozbitków wojny.

Kule świstały w powietrzu, padając w ten tłum obolały, wzniecając wszędy pożogę; w obłokach kurzu i dymu, widać było jeszcze arabskich tyraljerów; wierni obowiązkom wśród walących się bastjonów i obezwładnionych baterji, oddawali życie za Allaha, stawiając bohaterski opór wrogowi.

— Wyprowadź mnie pan stąd... ja na to dłużej patrzeć nie mogę — jęknęła lady Annerley.

Errol zniósł ją prawie ze schodów i położywszy ją na sofie, szukał Osmana, aby z zapasów jego kordjał jaki wydobyć.

PRZYSIĘGA MŁODEGO ARABA.

Po pierwszych wystrzałach armatnich, Osman ukrył się przezornie w piwnicy, gdzie go Errol, po długich poszukiwaniach, odnalazł.

Dragoman w strachu swym zapomniał o Bożym świecie, a tembardziej o przygotowaniu śniadania za co młodzieniec zgromił go ostro, nakazując, aby się wziął zaraz do roboty.

— Nie teraz, sahib, nie teraz; potem jak armaty umilkną — błagał Ormianin cały drżący.

— Milcz i rozkazy spełniaj. Wyłaź z tego kąta, ugotuj kawe, a żywiej — huknął mu Errol nad uchem, podkreślając rozkaz silnem kopnięciem.

Taka surowość brutalna była wielkim błędem i niejeden Anglik życiem go przypłacił.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.